

Pułapka na Tomasza szklanookiego — madoka

Od autora: (Kiedys polonistka w podstawówce zapytała mnie, co jest łatwiej napisać – dramat czy komedię. Wtedy odpowiedziałam, że komedię, ale się myliłam. :(Nie wiem czy coś z tego będzie was bawiło, ale pisało się przyjemnie i mi takie sytuacje zawsze przywodzą co najmniej uśmiech na twarz. Historia trochę może dziwna, ale co tam. Aha! I jest to kolejny tekst z serii "Trening Wyobraźni" na opowi.pl na który zapraszam. Losuje się zestaw: postać, zdarzenie, miejsce i pisze pod wybrany przez wszystkich uczestników gatunek. :) Mój zestaw to:

Postać: Konserwatywny Elf.

Miejsce: Sosna mieszkalna.

Zdarzenie: Pułapka na Tomasza szklanookiego.)

Eldarn stanął w drzwiach i rozejrzał się po okolicy. Przed nim rozciągała się długa, piaszczysta droga zmierzająca w stronę ogromnego, ciemnego lasu. Po drugiej stronie stały różnokolorowe domy, o których kiedyś nawet nie myślano. Jeszcze dziesięć lat temu wielu rzeczy tutaj nie było – tylko łąki, lasy i pola, do czasu aż człowiek nie postawił stopy na tym dawniej „niczym” terenie. Znaczna część mieszkańców nie miała sprzeciwu. W końcu z czasem zmiany muszą następować, więc tym sposobem nowoczesność dotarła także na Elfią Polanę.

Jedynie Eldarn nie mógł pojąć, dlaczego tak się stało. W końcu, jak nie raz powtarzał, „kiedyś tego nie było i wszyscy żyliśmy”. Nie zadowolony przyglądał się nadchodzącemu „postępowi” i tylko przypominał, do jakich tragedii może doprowadzić porzucenie elfiej tradycji i mieszanie się z ludzką hołotą. Z założonymi rękoma oparł się o framugę drzwi i skierował wzrok na siedzącą na ławce obok Ammeris – książkowy przykład efektu nowoczesności. Elfy z Elfiej Polany, wbrew pozorom, nie wyróżniały się wyglądem wśród zamieszkujących to miejsce ludzi. Nie mierzyły 3 – 4 stóp, jak opowiadano w ludowych podaniach, ale były naturalnego, ludzkiego wzrostu (chyba że chciały się zmniejszyć). Ubierały się i zachowywały także bardzo podobnie. Prawdę mówiąc, ciężko było je na pierwszy rzut oka odróżnić od zwykłego człowieka. Jedną z niewielu ich charakterystycznych cech stanowiły spiczaste uszy, nienaturalnie długie włosy u „kobiet” i świeące skrzydła widziane tylko w ciemności.

Ammeris przez dłuższy czas wpatrywała się w mały ekran smartfona, nie zauważając obecności ojca. W końcu kto w obecnych czasach mógł żyć bez Instagrama, Youtubea czy chociażby Facebook’a?! Nawet elfy uległy urokom Internetu. Kończyła właśnie nadawanie relacji na Instagramie, kiedy Eldarn gwałtownie wyrwał jej komórkę.

— Ej, oddawaj!! To moje – Prawie rzuciła się na stół w celu odzyskania telefonu.

— Nie wiem, czy zauważyłaś, ale ty już poza tym małym kwadracikiem to innego świata nie widzisz.

— Oj tam, oj tam, wielka mi afera! Raptem raz zerknęłam czy mi nie przybyło wyświetleń na YouTube, a ty już gadasz, że niby całymi dniami tam przesiaduję. Poza tym nie masz prawa mi zabierać telefonu! To się kradzież nazywa!

— Siedziałaś z nim od godziny! – Wskazał na wiszący pod szyldem duży, biały zegar. Schował telefon w najwyżej wiszącej szafce tak, aby Ammeris nie mogła go dosięgnąć.

— Co to za świat, że teraz to nawet elfa od człowieka nie odróżnisz, bo wszyscy tylko ta nowoczesność i

nowoczesność a za nim się obejrzyście, to natura całkiem zniknie z powierzchni Ziemi! I wtedy powiem: „A nie mówiłem?” – Wrócił na taras, przy tym zamasyżuje gestykulując rękoma. Ammeris nic sobie z niego nie robiła. W końcu nastały inne czasy i w dwudziestym pierwszym wieku nikt nie miał prawa narzucać jej swoich przekonań. Przyszła era feminizmu! Nie mając nic innego do roboty, weszła do środka restauracji. Rzuciła tylko krótkie „dzień dobry” siedzącej tam klienteli i schodami weszła na pierwsze piętro. Otworzyła drzwi i odsłoniła okno, pod którym w łóżku spał jej młodszy brat — Ajdi. Dzieciak mruknął tylko i przewrócił się na drugi bok. Ammeris chwyciła kołdrę i gwałtownie odrzuciła ją na bok.

— Co ty wyprawiasz?! — wrzasnął zaskoczony chłopiec.

— Wstawaj! Nie widzisz, że już dzień jest?!

— Phi! — mruknął. – Jeszcze nawet nie ma dwunastej! – Skulił się na łóżku, gotowy na kontynuację snu nawet bez pościeli. Przecież trzeba czasem postawić na swoim! Jednak Ammeris miała na niego sposób.

— Chcesz zarobić? — zapytała po krótkiej chwili ciszy. Ajdi powoli otworzył najpierw jedno oko, potem drugie i mozolnie usiadł na łóżku.

— Ile?

— Tyle ci wystarczy? — Z metalowej skarbonki wyciągnęła pięć złotych – ludzkich monet. Mały elf pokręcił głową i założył ręce, z dumą wielkiego biznesmena.

— Daj dwie dychy, to się dogadamy.

Ammeris zgrzytnęła zębami i przeliczyła wszystkie oszczędności. Wiedziała, że on za pięć złotych ledwo z łóżka wstaje i że żadne negocjacje nie mają sensu, ale w końcu są ważniejsze sprawy niż pieniądze!

— Ale odzyskasz mi za to telefon?

— A co? Znowu ci go stary zabrał?

Eldarn od dziecka uwielbiał latać nad całą Doliną Elfów. Pamiętał, jak jeszcze jego zmarły ojciec zabierał go na nocne wycieczki i dziwił się, dlaczego jego dzieci nie pokochały tego tak, jak on. Tej nocy postanowił odnowić dzieciinne wspomnienia.

Zatoczył kilka kółek nad restauracją i zajął przez okno do sypialni na piętrze, aby zobaczyć czy dzieciaki, aby na pewno śpią. Dobrze pamiętał, jak oprócz nocnych wycieczek bawił się także w zastawianie przeróżnych pułapek. Jedną z nich pamiętał szczególnie dobrze. Zabawa w „Pułapkę na Szklanookiego Tomasza”, jako jedna z nie licznych Elfich zabaw, przetrwała do dnia obecnego i nawet Ammeris, kiedy była młodsza, lubiła się w nią bawić. Polegała ona po prostu na robieniu ludziom drobnych pułapek.

Zatopiony we wspomnieniach z dzieciństwa Eldarn okrążył polanę jeszcze kilka razy. Księżyc był już wysoko na niebie, kiedy oprzytomniał i postanowił wrócić do domu. W kilka minut znalazł się nie daleko Sosny Mieszkalnej. Do lotu zawsze zmniejszał swój wzrost, więc i tym razem wylądował w krzakach, aby bez problemu wrócić do dużej formy. Już miał to zrobić, gdy zobaczył przez okno restauracji, że ktoś zapalił światło. Elfy miały bardzo dobry wzrok, więc bez problemu dostrzegł sylwetkę małej, krzątającej się po pomieszczeniu postaci. Wszedł do środka. Spodziewał się, że to zapewne któreś z jego dzieci chodziło po kuchni, aby np. napić się szklanki mleka.

Tymczasem po wejściu do środka ujrzał starszego człowieka z krótkimi, siwymi włosami ubranego w powycierane spodnie i czerwoną koszulę w kratę. Stopy miał białe i nieobecny wzrokiem patrzył przed siebie, siedząc po turecku na drewnianym stole. Z tyłu miał doczepioną kartkę z napisanym drukowanymi literami listem: „To jest Tomasz. Porwałem go, aby odzyskać coś, co należy do mojego klienta. Na odwrocie kartki napisz, gdzie będę mógł zabrać skonfiskowane urządzenie niezbędne w obecnej komunikacji ze światem i najlepiej zrób to szybko, bo wiesz, co będzie, jak rodzinka zorientuje się, że kogoś im brakuje. Jestem pewien, że się dogadamy”.

Eldarn pomachał mężczyźnie przed oczami i widząc jego brak reakcji, pobiegł na górę, do pokoju dzieci. Ajdi, jak zwykle drzemał smacznie z otwartą książką na nosie. Słyszając nadchodzącego ojca, szybko ją podniósł i udawał, że czyta.

— Możesz mi wyjaśnić, co to ma znaczyć?! — wrzasnął na małego elfa.

— Ale co? – Ajdi wysunął głowę zza książki. Eldarn marszowym krokiem podszedł do niego i pochylił się nad łóżkiem.

— Ty już bardzo dobrze wiesz co! — złapał go za ucho i mocno wykręcił. Mały Elf pisnął z bólu.

— Na dole siedzi jakiś zahipnotyzowany, stary facet z listem! Myślisz, że nie rozpoznam twojego pisma?!

— Ale to były litery drukowane! — odparł, zanim zauważył, że sam siebie wydał. — Oddasz mi telefon Ammeris, to go wypuszczę, bo tylko elf, który rzucił zaklęcie hipnozy, może je zdjąć, a tym elfem jestem... AUUUUUUU!!! – Eldarn znów wykręcił ucho Ajdiego.

— Coś mówiłeś, synku?

— Nic, tato...

Staruszek obudził się sam, na moście. Nie pamiętał, co tam w ogóle robił, a w dodatku strasznie bolała go głowa. Wstał i obejrzał się dokładnie. Zauważył, że nie ma ani jednej rany. Ba! Nawet jego ubrania było w stanie nienaruszonym. Zdziwiło go to bardzo, ponieważ po jakimkolwiek upadku zobaczyłby przecież choćby małe zadrapania. Wykonał kilka głębokich wdechów i uspokoił umysł. Pomału przypominał sobie, że wcześniej widział chyba jakąś dziwną, skrzydlatą postać. Tak. Przed „zaśnięciem” na pewno ko-

gość widział. Nie umiał jednak odtworzyć w głowie dokładnego obrazu. Słyszał już od dziecka historie o tym, że Elfią Dolinę zamieszkują elfy, które od czasu do czasu lubiły robić ludziom psikusy. Takie historijki krążyły po całej okolicy w formie straszących bajek dla dzieci. Ale czy mogłyby być prawdą?! — zastanowił się Tomasz, po czym zerwał się na równe nogi i w te pędy ruszył do domu, aby zebrać srogie baty od żony — nawet to było lepsze niż kolejne, ewentualne spotkanie z elfami. Po drodze minął Sosnę Mieszkalną, w której Ammeris przebrana za mężczyznę i Ajdi przebrany za kobietę, z (delikatnie mówiąc) niezadowolonymi minami, obsługiwali gości restauracji. Eldarn stał przy kasie i z uśmiechem obserwował całą sytuację.

— Nie ma to, jak stare, dobre metody karania — rzekł

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

madoka, dodano 09.09.2018 11:55

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.